Pojedynczy Numer 40 hal.

DJABEŁ

Pojedynczy Numer 40 hal.



Rok 41.

Prenumerata kwartalna w Krakowie i na prowincyi z przesyłką pocztową 2 Kor.

Nr. 1.

Adres Wydawnictwa: Władysław Borkowski, Kraków, ulica Niecała l. 3.

Czasopismo satyryczno-humorystyczne, ilustrowane.

Rok 41. Kraków, dnia 1 stycznia 1908 r. Nr. 1.

DJABEŁ



Pojedynczy Numer 40 hal.

Wychodzi dwa razy na miesiąc 1-go i 15-go.

Prenumeratę, listy, artykuły należy nadsyłać pod adresem:

Wydawnictwo „DJABŁA“
Kraków, ulica Niecała Nr. 3

Rękopisów nie zwraca się, ale bywają zniszczone.

W umieszczaniu ogłoszeń pośredniczą wszystkie agencye czasopism w kraju i zagranicą.

Przedpłata kwartalna:

w Krakowie i na prowincyi z przesyłką pocztową . koron 2·—
w Niemczech . . . . marek 2·50
w Amerycye rocznie . . dolar 2·50
we Francyi kwartalnie . frank. 3·—

Pojedynczy Numer 40 hal.

Czasopismo satyryczno-humorystyczne, ilustrowane.

Własność masy spadkowej po ś. p. Emilu Borkowskim. — Wydawca: **Władysław Borkowski.**

Z Nowym Rokiem!

Przez granice, przez kordony,
Czas młodzieńczy robi skok,
Noworoczne biją dzwony,
Wieszcząc ludom Nowy Rok.

Co nam przyszłość da w udziale,
Czy to piekło nowych mąk,
Tryumf prawdy, czy śmierć w chwale,
Nam nie wolno zagiąć rąk!

Bo czem cięższe spada brzemię,
By nie zginął polski lud,
Choć nam Prusak bierze ziemię,
Trzeba zdwoić pracy trud.

Choć upadła **Polska Macierz,**
Moskal **zamknął tysiąc szkół,**
Nam zostaje polski pacierz
I wytrwała praca pszczół.

Niechaj wróg bezkarnie hula,
Nam nie obcy bat ni głód,
Lecz niech każdy z nas do ula
Da swej pracy słodki miód.

Tryumf prawdy będzie łatwy,
Z ludem wznieśmy wspólny mur,
Polskę krzewmy w sercach dziatwy,
W szkołę zmieńmy każdy dwór!

W żywej piersi, żywe słowo
Chyba z życiem wydrze kat,
I fundujmy wał na nowo
Wśród słomiannych ludu chat.

Każda dusza przebudzona —
To owocu nowy pąk,
W górę serca i ramiona,
Nam nie wolno zagiąć rąk!

Gordziewicz.



WICEK SOCYALIK.

Jak sie dymokraty psiokrew dowiedziały z przeszłygo lumeru *Djabła* co jo od nich chcę odstać, tak ci zara zrobiły posiedzynie skróś tygo co by lo mnie naleźć jakom posadę. A jako psiokrew żadnyj już nie było, tak ci peda Lyo: zbudujmy psiokrew bibliotyke publiczną i niech Wicek jako literata bedzie jej dyrekturem. Przyknajały zara do mnie delikaty od dymokratów i pedają: Kcesz pon ostać dyrekturem? — A gdzie? -- pedam — jak w Kasie Oszczyndności, to klawo. — E, nie — pedają — ino bibliotyki. — Nie mógem kapować o co łazi, tak ci dopiru jeni gwarzyć, co w bibliotyce bedzie kupa książek i gazyt, co bedom do nij przychodziły i towarzysze i burżuje i brzany skróś czytania — a dyrektur bedzie im te książki i gazyty podawał. I dostanie za to trzy gwiazdki na kołnirz i 150 fajgli na misiąc. A no przystałem, ino pod waronkiem co w onyj bibliotyce nie bedzie nijakich książek przeciw trunkowości ani jenszych niemoralnych.

A jako ostałem uczonym, tak ci mnie prosiuł prezydynt cobym wykumbinował jakie psiokrew przezwiska dać tym ulicom, co bedom na grontach poportkifikacyjnych. Bo tera psiokrew to trza do onych przezwisk okrutnyj uczoności. Dawnij kiedy był naród nieuczony to ulicę kole Karmelitów nazwał Karmylicką, kole Ryformatów Ryformacką, gdzie miszkali garbarze to była ulica Garbarska, gdzie był śpital to Spitalna — nie mogę miarkować ino loczygo nazywa się ulica Kupa. A tera, brachu, to ci nowe ulice nazywają się psiokrew Libroska, Bonarów, Bursztynów, Mątegłupich, a to lo tygo, co tam za króla Łokietka, co to był z Wandą żeniaty, mieli swe ryalności Libroscy, Bonary, Bursztyny i Mątegłupi. A były to chłopy okrutnie lo miasta zasłużone — jeden Mątegłupi to ci był nawet c. k. oficyałem pocztowym i gdyby psiokrew był żył do dziś dnia, toby psiokrew ostał conajmnij starszym kontrolorem, a Bursztynów to Austryjaki zrobili hrabiami. O Bonarach to nic nie wiem, ale jedną Libroską to ci znałem przed trzydziestu laty — taka ci była fest brzana, że ino się oblizywać. — Otóż do rzeczy wracający, trza psiokrew lo ulic poportkifikacyjnych naleźć przezwiska, a uczeni maisraccy nie mogą nijak wyszukać jak się nazywały one burżuje, co tam za króla Popiela abo Bolisława Poniatowskigo miały swe ryalności. Był ci nawyt jakiś źgac, chtóry pedział co w braku starych burżujów ryalnościowych można psiokrew porobić ulice Mickiewicza, Kościuszki, jakiegoś Pietra Skargi ecetera, ale ni mioł tyle w makówie oleju, co żadyn z nich psiokrew ni mioł ryalności w Krakowie (a to grunt!) i żadyn psiokrew nie urodził sie w parafii Panny Maryi. Lo takich obcych ludzi nie mogemy psiokrew mieć takigo reszpektu jak lo ryalnościowych i z tutejszej parafii. Lo tygo p. prezydent mo nadziję, co jo jako dyrektur bibliotyki w starych knibach [1]) najdę jeszcze parę pitnaście starych krakowskich burżujów.

Żydzie, dej psiokrew blachę lo pana dyrektura, a kup se grunt gdzie na przedmieściu Krakowa, to za jakie trzysta abo czterysta lat bedzie ulica Siapsiowa.

[1]) Książkach.

Jeszcze się ten Polak nie narodził, coby istinno-ruskim dogodził.

Gdy w drugiej Dumie Polak głos zabierał,
Razem z innymi chciał się wziąć do pracy,
Krzyczał Suworyn, patryotów generał:
»Do spraw się naszych mieszają Polacy«!

Gdy w trzeciej Dumie Polak rzekł, że [w sprawach
Chce mówić, które Królestwa dotyczą,
Wnet gniew wybuchnął na prawicy ławach
I Mienszykowy z oburzeniem krzyczą:

»Oto Polaków uczucia są wraże!
To separatyzm Polski do sto biesów!
Niech im natychmiast naczalstwo przykaże
Ogólnych państwa strzedz też interesów«!

Biedny Polaku! Tak źle! tak niedobrze
I na to widać sposobu już niema.
Jakkolwiek grałbyś, to w tym dumskim [robrze
Zawsze dostaniesz jednakowo szlema.

Dumania p. Walentego.

Okrutnie ci panie powstajemy na podłych Prusaków i przysięgamy ci panie, że nie będziemy ich tuczyć polskim groszem. Co prawda, tośmy już kilka razy tak przysięgali, a za kużdym razem panie popełnialiśmy krzywoprzysięstwo. Ale może się tera poprawimy. Ino to mi dziwno, że kiedyśmy panie uchwalili niemiecki przemysł przegnać panie, gdzie pieprz rośnie i gdzie raki zimują panie, to gazeciarze nasi i ekonomiści i kupcy i ta Liga co podryga, a nie warta ni feniga (tak ci o niej śpiewają panie) furt ino łbami kręcą nad tem, jaki ci naród ma nam Prusaków zastąpić panie: czy Francuzy, czy Angliki, czy Szwedy, czy Szwajcary, czy Włochy, czy Czechy, czy austrjackie Szwaby panie. A dlaczego niby panie my sami nie mamy swego przemysłu, że musimy cudzych bogów prosić o lada guzik, o lada farbkę, a nawet (tfu!) o szwarc na buty panie?

Kiedym nad tem rozmyślał se panie, spotkałem kolegę szkolnego mego syna, który tera panie jest (nie mój syn, ino on kolega) grubą figurą, dyrektorem banku panie. Więc kiedy już panie nagadaliśmy się co wlazło o wyborach do sejmu panie (jako to tera ludziska o niczem innem nie gadają panie) wspomniałem mu panie o tem, co u góry napisałem panie. A mój pan dyrektor w śmiech panie. Uraziło mnie to panie i rzekę: cieszę się, że pan dyrektor jest w dobrym humorze — przepraszam pokornie i żegnam panie! A on wziął mnie za rękę i rzekł: »niech sie pan Walenty nie obraża, bo człek nie zawdy się śmieje z tego, że mu wesoło panie, ale często i z tego, co go boli panie. Chodźmy na bombkę do Hawełki to pogadamy se panie«. Poszliśmy tedy, usiedliśmy, a dyrektor do mnie: »Wszak prawda panie Walenty, że każdy przemysł musi się panie opierać na kredycie? -- A no prawda, rzekę — Otóż uważa pan? panie Walenty, u nas takiego kredytu niema panie. Powiesz pan, a od czego są banki? Od tego panie, aby pomódz na razie, pożyczyć na niski procent, ale na krótki termin panie. Bo banki nie są od tego, aby za ich pieniądze ludzie zakładali fabryki. Od tego nie są banki, a kapitaliści panie. Oni za granicą wchodzą w spółkę z fachowcami, sami panie interesu pilnują i rzecz idzie panie. A u nas panie co robi kapitalista? Albo kupuje papiery i kupony obcina panie, albo składa g tówkę w bankach zakrajowych, a najczęściej zagranicznych panie, albo daje na hipoteki na 8 procent (nie mówię już o takich panie, co grają na giełdzie, lub obracają pieniędzmi w klu-

bach karcianych panie). On wie, że pieniądz robi pieniądz, ino chce, aby się ta »robota« bez niego odbywała panie. Jeżeli ma pieniądze w bankach, w papierach, albo na hipotece, to może się panie dobrze wyspać, dobrze bawić, jeździć za granicę i nic nie robić — a to grunt u niego panie! A pieniądz w przedsiębiorstwie wymaga czujności, zapobiegliwości, pracy umysłowej — no i ryzyka panie. Oto dlaczego panie Walenty nie ma u nas przemysłu i nie będzie panie, póki ludziom, co mają kapitały, nie zechce się pracować panie«.

A no, pomyślałem, ma recht dyrektor panie! Jeżeli u nas kto panie ma grosz, a chce nim obracać panie, to co najwyżej kopie naftę lub bank zakłada — bo chce zaraz w paru latach z każdych stu tysięcy mieć okrągły miljon panie. Ale nafta najczęściej schowa się przed świdrem jak mysz przed kotem panie, a w bankach znajdą się tacy, co pieniądze rozdrapią — i wtedy pan kapitalista krzyczy: oto do czego prowadzi popieranie krajowego przemysłu!

Więc nie ma panie rady, ino trza ogłosić gazetami: schodźcie się do nas różne narody, ażeby zabrać ten grosz, który nie chcemy dać Niemcom panie!

A my tymczasem róbmy różne kunsztyki wyborcze, agitujmy, kłóćmy się kto ma być posłem lub rajcą i puszczajmy w ruch na ten cel kapitały, bo na taki »przemysł domowy« nie żal nam grosza i pracy panie!

Za pocałunek — kopnięcie.

Chciał całować dłoń krzyżacką
Pan poseł Dziembowski,
I przedstawił z miną chwacką
Ugodowe wnioski.

Ale sprawa była kusa:
Prusak spojrzał wrogo,
Nie dał ręki do całusa,
Lecz kopnął go nogą.

Więc Dziembowski człowiek miękki
Na inną mknie drogę:
Gdy mu Prusak nie dał ręki,
Chce całować w nogę.

Gdy mu miłe te pieszczoty,
Niech się odda frajdzie,
Lecz wspólników swej roboty
W Poznańskiem nie znajdzie.

Bo wysnuje każdy wnioski,
Kto ma honor w cenie,
Że iść dalej, jak Dziembowski,
Nie może — spodlenie.

Musi dać.

— Jak ci się zdaje, czy Duma da nam co?
— Musi dać.
— Dlaczego?
— Bo do zabrania już nic nie zostało.

Piosnka konserwatysty moskala.

Z dołu biorę, w górze daję,
Bo czyn czyna poczytaje,
I kubany biorę w dani...
Boże caria chrani!

Pan generał bywa u mnie,
Ja przyjmuję to rozumnie
Gdy się wdzięczy do mej Hani...
Boże caria chrani!

Dochodziki miewam ładne,
Kradną inni i ja kradnę!
U nas złodziejstw nikt nie gani...
Boże caria chrani!

Że zaś one nam korzyści,
Chcą odebrać nigiliści,
Więc się wzięlim do tych drani...
Boże caria chrani!

Za fortuny idąc biegiem,
Będę katem — będę szpiegiem,
Konstytucyi nie chcę ani...
Boże caria chrani!

W celu poskromienia drożyzny magistrat powołał do życia pięć komisyi: orjentacyjną, aprowizacyjną, konjunkturową, weryfikacyjną i kartelową. Ponieważ koszta utrzymania i informowania tych komisji poniosą w pierwszym rzędzie pp. rzeźnicy, piekarze i węglarze, przeto spodziewać się należy znacznego podniesienia ceny mięsa, węgla i pieczywa.

Ze świąt.

W jednym domu z oszczędności
By na święta nie mieć gości,
Pan i Pani, dzieci dwoje,
Zamkli na klucz swe pokoje,
A lokajom rozkaz dali
Mówić: Państwo wyjechali!
Przyszedł hrabia X. Ypsylon
Lolo, Gabryś, Stasio, Filon,
I hrabina przyszła Coma,
Nie zastali państwa doma.
Więc bilety służbie dają
I jak przyszli powracają
Piechotare — kwaśni nieco...
Wtem dopatrzył jeden z gości,
Że w dziurce od klucza świecą...
Niby... oczy jegomości!
Więc do służby z śmiechem rzecze:
»Weź to z dziurki oko człecze,
Zanieś panu tam, gdzie będzie
I powiedz mu pokryjomu
Niechaj nigdy, gdy wyjedzie
Nie zostawia oczów w domu«.

Niby drobiazg — a jednak...

Pan Stanisław krzyczy głośno:
Każdy Prusak łajdak, szelma!
A gdy mu się syn urodził
To mu imię dał Wilhelma.

Pan Kazimierz też powstaje
Na Prusaków z wielkim krzykiem
A gdy mu się syn urodził
To go nazwał Fryderykiem.

Są rodziny, gdzie po prusku
Zwie się każdy prawie synek,
A gdzie spojrzysz pełno Matyld
Elżbiet, August, Wilhelminek.

Niemiec na imiona nasze
Patrzy okiem niełaskawem:
Żaden syna nie da ochrzcić
Kazimierzem, Stanisławem.

Rzecz to drobna, ale drobne
Dają również plon nasiona —
A więc grzeszy kto w niemieckie
Stroi dzieci swe imiona.



Wiluś.

Że zdeptałeś MACIERZ zacny mój Skałonie,
Niechaj cię Bóg pruski długim zdrowiem darzy.
Składam zatem order w twoje zacne dłonie,
Co stoją na duchu niemieckiego straży.

Skałon.

Dzięki ci Kaiserze, że odczuwasz trudy,
Jakich dla germańskiej nie szczędzę ojczyzny.
Wywłaszczajmy, tępmy te niesforne ludy,
Jak przystało prawym wrogom Słowiańszczyzny.

Z lodu.

(Obrazek zimowy).

Na przeźroczej szybie lodu
Podloteczek, panna Jania,
Nic nie czując zimna, chłodu,
Pomykała jakby łania.

Zwinny, cienki, jakby glista,
Świecąc z dala w krąg paskami,
Franuś, przyszły maturzysta,
Gonił rączo jej śladami.

A że stawek był dość duży,
Także z wiatrem w lot zawody,
Twarz oblokły w szkarłat róży,
A usteczka w pons jagody.

Na tę parę rączą w biegu,
Któż się nie zna z pedagogiem,
Pan profesor patrzył z brzegu,
Lecz spojrzeniem zbyt złowrogiem.

I czuć było z drwiącej miny
Ciężki wyrzut pod zmarszczkami,
Zamiast uczyć się łaciny,
Panicz biega za pannami!

Za rozkoszy chwilę błogą,
Żaden żart, lecz prawda czysta,
Dostał dwóję w katalogu
Już nazajutrz maturzysta!

Emanuel.

Przy zmianie roku.

Przepadł Rok Stary w głuchej czasu toni
I cóż zostawił oprócz łez, niedoli?
Ogień tych cierpień zahartował dusze,
Kazał iść naprzód, nie bacząc, że boli.
Poskąpił blasków migotliwych szczęścia,
Wiodąc nas drogą kędy ostre ciernie, —
A my wiek cały w tym tułaczym trudzie
Swym ideałom służyliśmy wiernie.
Ta boleść była naszą silną tarczą,
Która zakusy odpierała wroga,
Dziś nieśmy wiarę i otuchę w sercach,
A będziem wtedy mieć wsparcie u Boga.

Przy zmianie Roku życzmy sobie tego,
Byśmy na duchu silnymi zostali;
Baczmy, że wyższa Moc te przeszłe winy
I boleść naszą wciąż waży na szali...
A kto się z wiecznym pojednać chce wro-[giem,
Nie wiedząc o tem jak ta przemoc harda,
Tego podwójna spotka za to kara:
Szyderstwo wroga — narodu pogarda.
Więc życzmy sobie dziś przy Roku zmianie,
W imię tej wiary, która w sercach drzemie,
Byśmy najrychlej odzyskali prawa
I krwią zroszoną naszą świętą ziemię!

Jan B.

Wierny wdowiec.

Humoreska.

Nic na świecie nie trwa wiecznie
Ani smutek ni żałoba,
Po dniach płaczu i rozpaczy
Niesie uśmiech, nowa doba.

Ot, pan Adolf, wierny żonkuś,
Po utracie wiernej żony,
Chodził, jak bóbr zapłakany,
Wiecznie smutny, wciąż strapiony.

Na grobowiec swojej żony
Składał wieńce, nosił kwiaty
I świat cały był mu świadkiem
Jego ciężkiej, wielkiej straty.

Przy mogile jego żony
Stał grobowiec murowany,
A w nim leżał wierny żonkuś
Przez swą żonę pochowany.

Wierność wdowy z czytelników
Nikt zaprzeczyć nie ośmieli,
Więc też wdowa, na grób męża
Niosła kwiaty, co niedzieli.

Tak spotkali się oboje
W pośród mogił i krzyżyków,
Niosąc wspólny hołd pamięci
Dla swych drogich nieboszczyków!

Najpierw niemi, nastrojeni,
W ton żałobny, minorowy,
Ledwo witać się ważyli
Cichym, skromnym ruchem głowy.

Po miesiącu takich spotkań
Wszak się w życiu tak wydarza,
Powracając, się zetknęli
Gdzieś u samych wrót cmentarza.

I tak droga im wypadła,
Jak się przyznał pełen sromu,
Że nie wiedząc, jak i kiedy,
Odprowadził ją do domu,

Z odprowadzin tych nie chcąco
Nowa wnet urosła zbrodnia,
Odtąd chodził na grób żony,
By ją spotkać co tygodnia!

I wzajemnie opłakując
Straty swoje przy opłatku,
Wierny wdowiec, wiernej wdowie...
Wierne serce oddał w spadku!

Nic na świecie nie trwa wiecznie,
Kwitną kwiaty z wiosną nową,
A zaś w życiu wchodzą w śluby
Wierny wdowiec z wierną wdową!

Nelin.

Nie chciał sesji pan Marszałek!

Chociaż sprzyja Rząd krajowi,
Przecież polski klub nie zdołał
Przeprzeć, żeby pan minister
Sejm na krótką sesję zwołał.

Konferencyi było wiele,
Bo Rząd wolę kraju ceni'
Cóż, gdy nie chciał sesjieza nic
Pan Marszałek, pan Badni.

Wszak konserwa każdej zmiany
Lęka się jak gdyby zmory,
Lepiej niechaj po dawnemu
Przejdą jeszcze raz wybory!

Nim w przyszłości z ław sejmowych
Obszarników zmiotą losy,
Można będzie raz ostatni
Czapką, papką jednać głosy.

Choć nad Sanem zwłoka taka
Może przynieść ciężkie straty,
Byle tylko demokracja
Zbyt nie wzmogła się w mandaty.

Raczej oddać wschód Rusinom
Niech się milion dusz zatraci,
Byle tylko w naszym sejmie
Nie rządzili demokraci.

Z taką partją krótkowidzów
Wspólną pracę któż podejmie,
Dla tych ludzi po reformie
Niema miejsca w przyszłym sejmie!

Emanuel.

Z ruskiej polityki.

Znowu idą na kułaki,
By dać swoją siłę czuć,
Zapytacie: kto to taki?
Kwiat narodu, ruska młódź!

Biją szyby, lampy tłuką,
Szerzą gwałt i niosą mord,
Walczą starą, znaną, sztuką
Potomkowie dzikich hord.

Z nimi w zgodzie ich posłowie,
Szerząc w Wiedniu ruski kult,
Na niewinnych posłów głowie
Łamią w trzaski z drzewa pult.

Niechaj widzi Europa
Ruski ludu kłam i krzycz
Nie zamienisz w pana chłopa,
Zawsze dziczą, będzie dzicz!

Nie odnajdziesz sojuszników
Śmiało dalej kłam i bij,
A pomimo burd i krzyków
Sam na siebie zwracasz kij!
Emanuel.

KĄCIK LWOWSKI.

(O przegranej rębaczy i rzeźników, nowych aptekach i komitetach wyborczych, o braku posad radnych i piasku).

Nic nam bieda już nie zrobi,
Bo i u nas nie brak graczy,
Wszak sam hrabia Ożarowski
Już się zabrał do rębaczy.

Jeden hrabia warzy piwo,
Drugi wódką się bogaci,
Trzeci będzie rąbać drzewo,
Górą więc arystokraci!

Po rębaczach i rzeźnicy
Także swe dostali lanie,
Mamy przecież dziś z prowincyi
Mięso dobre, mięso tanie.

Precz z wyzyskiem, tu we Lwowie,
Będą nawet tańsze leki,
Wszakże wkrótce nam przybędą,
Tak potrzebne dwie apteki.

Nam niczego nie zabraknie
Że wyborów bliskie mety,
Jak po deszczu, świeże grzyby
Rosną świeże komitety.

Jest komitet partyi środka,
Za nim komitet lekarzy,
Nawet powstał z nich najmłodszy
Już komitet bakałarzy.

Żeby wszystkich zmieścić w Radzie
Mógłbym na to śmiało przysiądz,
Toby trzeba setkę radnych
Tak pomnożyć, choć na tysiąc!

Nim ten projekt się zamieni
W rzeczywistość z mych zamiarów,
Chciałbym widzieć trochę piasku
Na powierzchni trotuarów.

Bo gdy prośbie mej odmówi
Pan dozorca domu srogi,
To nie będzie w całym Lwowie
Ani jednej całej nogi.

Magistracie pełen chwały,
Magistracie pełen blasku,
Dziś Lwowianom nic nie trzeba -
Tylko piasku, więcej piasku!
Nelin.

Z BRUKU.

(Reminiscencye świąteczne; Nowy Rok, z nim wszystko „po staremu“; p. Daszyński syt mienia i chwały; sposób, w jaki wobec bojkotu, pruskie towary skutecznie można zachwalać).

I przemkły nam się Święta,
Jak gdyby trzasnął z bicza,
Dziś każdy prawie smutny,
Bo długi swe oblicza.
Ten, ów gdy nie miał na to,
Pożyczył się i kwita,
By tylko było wino,
By była »okowita«!
Więc nic też w tem dziwnego,
Że ten świąteczny połów
Kieszenie stworzył lekkie,
A głowy jakby — ołów,
Lecz mamy już Rok Nowy,
Z nim wszystko po staremu,
Starajmyż się więc inny
Kierunek nadać temu.
Dlaczego to pan Solski
(Ośmielę się zapytać)
Tak coś, jak po staremu
Na plewy chce nas chwytać?
Dlaczego pan Daszyński,
Ów wielki trybun ludu,
Jak dawniej tak i teraz
Ochoczo lgnie do brudu?
Odpowiedź na to, zda się,
I łatwa i niełatwa,
Sam bowiem często nie wie,
Jak strasznie sprawy gmatwa.
Lecz serce jego dzisiaj
Napawa radość szczera,
Że może teraz djety
Pobierać za Regera.
Zgniótł siłą przeciwnika
I zwalczył go do szczętu —
Dlaczegożby więc nie miał
Korzystać z parlamentu?
Na fakcie tym ta wzniosła
Zasada się sprawdziła,
Że tam, gdzie o zysk chodzi —
Przed prawem idzie siła.
Więc zapał dla Ignaca
Z dniem każdym prawie wzrasta,
Że on do Rady Państwa
Przebojem wszedł i — basta!
Dlaczego po staremu
(Ponownie śmiem zapytać)
Zmuszony człek jest zawsze
Absurda w pismach czytać?
Przytoczę, jakim znalazł
W gazecie sposób świeży,
Jak bojkotować towar
Niemiecki nam należy.
Ktoś zatem na węglarza
Straszliwie się użala,
Że teraz pruski towar
Bezczelnie nam zachwala.
I radzi, by właściciel
Pruskiego węgla składu
O jego obowiązkach
Nie szczędził mu wykładu.
Więc z tego konsekwencja,
By pruskim węglem palić,
Niech węglarz woła: »polski!« —
Nie będzie się nikt żalić!

Powrót emigrantów.

Za krajem, za rodziną,
Oddawna już stęskniony
Lud wraca z Ameryki
W rodzinne swoje strony.
Ta ciągła walka o byt
I ta tułacza dola
Przygnała ich z powrotem
W rodzime wsie i pola.
Skończyły się wędrówek
Dni szare i ponure,
Więc dzisiaj emigrantom
Wciąż serca rosną w górę!
Ten, ów — grosz uciułany
W wędrownym życia znoju —
Przywozi już do kraju,
By zażyć go w spokoju.
Więc dzisiaj emigrantom
Wciąż rosną serca w górę,
Że będzie w garderobie,
Załatać za co — dziurę!... *jb.*

List posła z Wiednia do żony.

Liebe Gattien!

Auf Deine telegrammatische Aufrage ob ich bin nicht in der Reichsratte auf Tod abgeschlachtet oder gebissen, trage ich Dir zu, dass ich noch lebe, aber dass es war grossmächtig gefährlich. Die Ruthännen haben weil der Praesident hat nicht gleich vorlesen wollen ihre Interplitacion über ruthännische Raubernfall auf Uniwersität in Lemberg zuerst mehrere churen gesungen, und dass gemacht grosse Stuhlverstopfung mit Trompetens, huculischen Pfeifen und Pudeldeckelgeklopper. Der Trylowski hat wollen werfen stenografischen Stuhl auf Praesidente, der Staruch hat gebissen auf finger den Żyguliński und der Baczyński hat mit Pudeldeck wollen meuchelmorden den Praesidenten, aber hat getroffen Bankowicz, was hat gleich die sinlichkeit verloren, ist in der Leschalle eingebunden worden, aber hat sich Blutgegossen. Dan

war grosse Schlacht. Der Mayer hat krawattel verloren und der Romańczuk hat um verzeihung gebettet und ist wiederum alles gut. Du siehst liebe Gattien, dass Sändling zu sein ist nicht leicht, den hier wird geprügelt wie in Schänke bei Berek in Rohatyn. Ich freue mich, dass ich bald komme nach Hause um auszuruben von den mordo-parlamentarischen tatlichkeiten und verbleibe

liebender GATTIE.

KRONIKA KRAKOWSKA

Treść: Przepowiednia p. Thébes dla Krakowa na rok 1908.

Udałem się do słynnej chiromantki p. Thébes w Paryżu, aby się dowiedzieć, jakie losy czekają Kraków w roku 1908? Przepowiednie p. Thébes są następujące:

Rok 1908 będzie dla Krakowa rokiem bardzo krytycznym. Zaraz z początkiem roku, Kraków zostanie w ten sposób śniegiem zasypany, że pomimo, iż do wywożenia śniegu przyłożą ręce prezydent Leo, obaj wiceprezydenci i wszyscy radni miejscy, komunikacya zostanie zupełnie przerwaną. Dopiero kiedy profesor Domański wynajdzie elektryczne maszyny, zapomocą których będzie można śnieg na pieprz zamienić, wszelkie niebezpieczeństwo przeminie, a profesor Domański otrzyma wysokie odznaczenie.

Prezydent Leo będzie prawie przez cały rok demokratą, tudzież zostanie ministrem dla Galicyi i powoła p. Jana Kantego Fedorowicza na szefa swojego biura.

Prezydentem miasta zostanie obrany mąż posiadający handel korzenno-spirytusowy i pochodzący z pokolenia Lewiego. Dwóch wielce zasłużonych ludzi umrze; jeden, który pisał wiersze, zostanie pochowany na koszt miasta na Skałce, drugi, który nic nie pisał, będzie mieć do tego uzasadnioną pretensyę.

Wybory do Sejmu odbędą się o tyle prawidłowo, że tylko dwóch wyborców zostanie zabitych a czternastu ciężko rannych. Towarzysz Ignacy dostanie poważną ilość głosów, lecz przepadnie.

Psy, z wyjątkiem jednego miesiąca, będą musiały rok cały nosić kagańce.

Sposób wywożenia śmieci w starym fortepianie pozostanie nie zmieniony i rada miejska z tego powodu otrzyma nagrodę Nobla.

Węgle i mięso podrożeją, skutkiem czego żony i córki węglarzy i rzeźników stroić się będą w kapelusze po 200 do 500 koron, tudzież nosić jedwabne koszule, majtki, halki i pończochy.

Kilka nowowybudowanych kamienic zawali się, co spowoduje podwyższenie cen mieszkań.

W lecie odbędzie się wywłaszczenie dwóch kantorów przez bojowców z Warszawy. Przysięgli uważać ich jednak będą za zbrodniarzy politycznych i jednomyślnie uwolnią.

Dla uczczenia zasług kilku rajców miejskich okaże się potrzeba kreowania 3-ciej i 4-tej posady wiceprezydentów miasta z pensyą 10.000 koron, co bez trudności zostanie przeprowadzone.

Komitet budowy pomnika Tadeusza Kościuszki i komitet budowy pomnika Kazimierza Wielkiego połączą się w jeden, pod nazwą: »Centralny nieustający komitet budowy pomników dla Galicyi, Bukowiny i krajów ościennych«. Po połączeniu się obu komitetów, członkowie uchwalą jednomyślnie, zająć stanowisko wyczekujące.

Informowany wyda ze siebie broszury objętości 100 arkuszy druku, a rada nadzorcza Towarzystwa Wzajemnych ubezpieczeń uchwali, aby na budynku Towarzystwa zamiast Św. Floryana, wystawić figurę informowanego.

Dyrektor Solski wystawi sztukę młodego, ale wielce obiecującego autora pod tytułem: »Mordownia nad mordowniami«. W sztuce tej w pierwszym akcie dokonują lekarze na dziewicy cięcia cesarskiego, w drugim operacyi ślepej kiszki, w trzecim trepanacyi czaszki, a w czwartym zostanie rozdartą przez cztery konie. Trudnej i męczącej roli dziewicy podejmą się albo p. Solski albo p. Wysocka. Koni dostarczy przedsiębiorca pogrzebowy. Rajca Guńkiewicz i p. Pawlikowski obejmą urząd reżyserów.

Na lipiec i sierpień zjedzie do Krakowa operetka lwowska i przez całe dwa miesiące grać będzie co wieczór »Wesołą wdówkę«, skutkiem czego p. Bujwid będzie musiał swój zakład dla wściekających się rozszerzyć i otrzyma w tym celu z Wydziału krajowego subwencyę.

Moda, zaprowadzona przez dekadentki-chuliganki, chodzenia bez koszuli i majtek, tudzież zaczesywania włosów na uszy, co raz więcej zacznie się utrwalać.

Rudera koło kościoła Św. Idziego zostanie w nocy skradzioną, dzięki jednak konnej policyi odszukaną w Kołomyi i ustawiona na dawnem miejscu.

Rada artystyczna urządzi z tego powodu, z tego radosnego wypadku raut w salach starego teatru i rozdawać będzie pamiątkowe medale.

Bale, rauty i festyny na cele dobroczynne odbywać się będą prawidłowo, ale największe powodzenie będzie mieć raut urządzony celem zebrania funduszów na zakupno dla ludożerców środkowej Afryki kaloszy, widelcy i krajowej musztardy.

Małoletni przestępcy i P. T. podrzutkowie wyjdą zupełnie z mody.

Na licznych zgromadzeniach zapadną uchwały bojkowania prusaków, natomiast w lecie wyjazdy mieszkańców Krakowa do niemieckich kąpiel odbywać się będzie prawidłowo.

Stołeczny i królewski dyrektor magistratu Grodyński umieści w »Czasie« na podstawie §. 19 ust. pras. 365 sprostowań i zostanie zamianowanym honorowym współpracownikiem »Czasu«.

Tak jak w roku 1907 również w roku 1908 zabraknie wody w wodociągach, a najlepszy przemysł w Galicyi, t. j. handel dziewczętami dla braku surowego materyału, zacznie upadać.

Towarzysze Kot, Piskorz, Zając, Kwiczoł i Kurka na walnem zgromadzeniu uchwalą, aby wydział teologiczny z uniwersytetu wyrzucić, czemu jednak sprzeciwia się cech rusznikarzy i krawców.

Zapowiedziane dla Krakowa zupełne zaćmienie księżyca, skutkiem interwencyi posła Liebermanna, odbędzie się w Jaśle.

Trzęsienia ziemi nie będzie, czy zaś cholera pojawi się lub nie, ani zaprzeczyć ani potwierdzić nie można.

OD WYDAWNICTWA!

Do Sz. P. T. Prenumeratorów.

Prosimy o odnowienie prenumeraty, która wynosi kwartalnie 2 K. Kto nadeśle całoroczną przedpłatę na „Djabła" w kwocie 8 K., otrzyma bezpłatnie wielki illustrowany Kalendarz „Djabła" na r. 1908.

Wydawnictwo „Djabła":

Władysław Borkowski, Kraków, ulica Niecała L. 3.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Władysław Borkowski. **Z drukarni A. Koziańskiego w Krakowie.**